BIBLJOTEKA
SZKOŁY POWSZECHNEJ

JÓZEF RĄCZKOWSKI

POLSKA W RODZINIE NARODÓW

Z CYKLU:
CO DALIŚMY LUDZKOŚCI

Nr. 3

NAKŁADEM PAŃSTW. WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH

2287

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOL. WE LWOWIE
Ul. Kurkowa 21. — Nr. telef. 28-47. — Konto czek. P. K. O. Nr. 141.751

BIBLJOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokręgi umysłowe, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenie, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. Tanie 50 gr. tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibljotekę".

TOMIKI PRZYGOTOWANE DO DRUKU:

I. CO WIESZ O POLSCE?
Witold Taszycki. — Nasz język ojczysty
Witold Taszycki. — Mowa ludu polskiego

II. ZNAKOMICI POLACY:
Wacław Sieroszewski. — Józef Piłsudski
Stefan Papée. — Prezydent Ignacy Mościcki
Stanisław Rachwał. — Ksiądz biskup Bandurski

III. WOJSKO POLSKIE:
Jan Biliński. — Marsz, marsz Dąbrowski
Jan Biliński. — Legjony Piłsudskiego
Jan Staszewski. — ...Niemasz pana nad ułana
Jan Misiewicz. — Policja Państwowa

IV. NASI SĄSIEDZI:
Marjan Szyjkowski. — Czechosłowacja
Bolesław Srocki. — Niemcy
E. M. Schummer Szermentowski. — Litwa
Władysław Kowalenko. — Sowiety

V. NASI SOJUSZNICY:
Marjan Jedlicki. — Francja
Mieczysław Brahmer. — Włochy

VI. POLACY NA OBCZYŹNIE:
Józef Watra Przewłocki. — Polacy w Ameryce

VII. MIASTA POLSKIE:
Kazimierz Konarski. — Warszawa
Fryderyk Papée. — Lwów
Kazimierz Buczkowski. — Kraków
Bernard Chrzanowski. — Poznań
Witold Hulewicz. — Wilno
Andrzej Zand. — Łódź
Julja Jaworska. — Lublin

VIII. CO DALIŚMY LUDZKOŚCI:
Józef Rączkowski. — Polska w rodzinie narodów
Tadeusz Nayder. — Kopernik

№ 2287

BIBLJOTEKA SZKOŁY POWSZECHNEJ

JÓZEF RĄCZKOWSKI

POLSKA W RODZINIE NARODÓW

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Gliwicach Biblioteka

BIBLIOTEKA Państwowego Liceum Pedagogicznego w GLIWICACH Nr. 2287

NAKŁADEM
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
LWÓW — 1933

Rącz
Pol
8-4

2287

Politechnika Śląska
BIBLIOTEKA
Kolegium Pedagogiczne

Kolegium Nauczycielskie
BIBLIOTEKA
Gliwice

94(438)"1008"82:93

SN 19580

I.

Gwarno było dnia 11 listopada w dużej sali gospody w Zalasowie, pięknej wsi, leżącej pod miastem. Zebrali się prawie wszyscy mieszkańcy, by uroczystym wieczorkiem uczcić święto Niepodległości. Byli starsi, dawni żołnierze, którzy brali udział w wojnie światowej, byli młodsi, już mający za sobą wojnę z bolszewikami, i jeszcze młodsi, z organizacyj wojskowych; były kobiety i dziewczęta dorosłe i dziatwa. Obchód był poważny i podniosły. Po przemówieniach, śpiewach, deklamacjach, dzieci szkolne odeszły do domu, pozostali zaś, rozsiadłszy się przy stołach, lub w gromadkach stojąc, rozprawiali z ożywieniem.

Przy środkowym stole zebrało się kilkunastu gospodarzy. Wśród nich zasiadł też młody akademik, syn jednego z obywateli Zalasowa, zasiadł robotnik, który niedawno powrócił z Francji, gdzie pracował w kopalniach węgla, we wsi zwyczajnie „francuzem“ nazywany, jako że cośniecoś po francusku rozumiał. Tam też siedział gospodarz, zwany „amerykanem“, bo długi czas pracował w Ameryce. Był oczywiście i miejscowy nauczyciel, szanowany i lubiany przez wszystkich, bo uczył i wychowywał dzieci dobrze, a sąsiadom nie skąpił porady i pomocy,

zwłaszcza przy hodowli pszczół, bo pszczelarz był z niego zawołany.

Jeden ze siedzących, ów właśnie „francuz“ ozwał się w pewnej chwili:

— Wszystko to pięknie, ładnie, co się tu mówiło o Polsce. Ja dość świata zjeździłem i powiem wam uczciwie, że, naprzykład, Francuz albo Anglik albo Amerykanin ma w świecie całkiem inne poważanie, niż Polak.

— Co prawda, to prawda — wtrącił „amerykanin“.

— Ano — ozwał się starszy gospodarz, znany we wsi z tego, że czytał mnóstwo gazet i zajmował się polityką, od czego miał przezwisko „polityk“ — bo ta i nie mamy czem światu imponować. Przed rozbiorami czemżeśmy byli? Szlachta się gryzła ze sobą, chłopów i mieszczaństwo gniotła, a sama jeno jadła i bawiła się, to i cóż z nas miał świat?!

— No, no, no — przerwał nauczyciel — nauczyliśmy się w czasie niewoli poniewierać naszą przeszłością. A to źle.

— Mnie się zdaje — ozwał się akademik — że Polacy przez to, że nie znają dorobku całego narodu w ogólnym postępie ludzkości, za nisko się sami szacują.

— Ano — wdał się w rozmowę „amerykanin“ — niema się co dziwić. Wiemy, że Anglicy dali światu koleje żelazne, bo to Anglik był ten, co wynalazł lokomotywę. Amerykanie dali światu elektrykę, bo to Amerykanin rozpalił elektryczne lampy, dali kinematograf...

— Włoch wynalazł radjo — wtrącił „francuz“.

— A my co? Cóżeśmy światu dali? — spytał „polityk“.

— Więcej, niż przypuszczacie — rzekł akademik.

— Więc czemu nas Anglicy, Francuzi, Amerykanie, że już nie mówię o Niemcach, tak za nic mają? — zapytał „amerykanin“.

— Naprzód, — odparł akademik — nie wszyscy cudzoziemcy mają nas za nic. Ale przyznaję, są tacy, ba, jest ich, niestety, większość, co nas lekce sobie ważą. Dlaczego? Bo nas nie znają. Przez półtora wieku nie było nas na mapie Europy, zaborcy robili co mogli, by słowo Polska wykreślić ze słownika ludzkości. Cóż się więc dziwić obcym, którzy nas na arenie świata przez półtora wieku nie widzieli. Gorsze to, że przyzwyczailiśmy się do tego lekceważenia i sami nie doceniamy naszej wartości. Jakże inni mają mieć dla nas szacunek, jeśli my sami nie wiemy, cośmy warci.

— A możeby nam pan cośniecoś o tych sprawach powiedział — zwrócił się do akademika sołtys.

— Prosimy — ozwało się kilkanaście głosów.

— Słusznie — dodał nauczyciel. — Będzie to godne zakończenie dzisiejszej uroczystości.

— Z szczerą chęcią — odparł akademik. — Każdy Polak powinien wiedzieć, że może być dumny z tego, iż jest Polakiem. Mamy do tego

pełne prawo. Możemy Anglikom, Niemcom, czy Amerykanom udowodnić, że nie jesteśmy byleczem.

Młodzież, zasłyszawszy ostatnie zdania, zaczęła zwartem kołem otaczać stół, przy którym siedziała starszyzna. Gdy się uciszyło, akademik zaczął:

— Wszystko na świecie ma swoją wartość. Ma ją ziemia, mają wytwory ludzkiej pracy. I naród temu prawu podlega. Zapytacie pewnie:

po czem ocenia się wartość narodu?

Cała ludzkość, wszystkie narody, żyjąc i rozwijając się, idą naprzód. Jeżeli dziś narody cywilizowane żyją zupełnie inaczej, wygodniej i lepiej, niż tysiąc, ba, niż nawet sto lat temu, to dlatego, że każdy wypracował u siebie, dał ze siebie coś nowego, co życie ludzkie ułatwiło i uprzyjemniło, a co się u innych narodów przyjęło. Jedni dali wynalazki, drudzy wypracowali u siebie nowe formy ustroju społeczeństwa, inni bronili uzyskanych w ten sposób zdobyczy przed zagładą. Dorobek wszystkich narodów składa się na to, co się powszechnie nazywa postępem. Otóż wartość narodu ocenia się podług tego, czy w ten ogólny postęp dany naród wniósł co ze swego własnego dorobku i w jakiej mierze.

— Słusznie — wtrącił „amerykanin".

— Pamiętam, Francuzi nieraz mówili, że oni ludziom dali wolność — ozwał się „francuz".

— Mają prawo tak mówić — odparł aka-

demik. — Świat jeszcze przed półtora wiekiem wyglądał zupełnie inaczej, niż dziś. Całkiem inny był ustrój społeczeństw. Naród składał się wtedy ze stanów, ściśle od siebie odgrodzonych: ze szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa i chłopów. Prawa obywatelskie, a więc pełną wolność, miała tylko szlachta i duchowieństwo. Mieszczanie mieli pewien samorząd, ale masa włościańska i robotnicza nie miała żadnych praw, nawet prawa własności. Zależna w zupełności od szlachty, była poprostu niewolniczą. Wielka rewolucja francuska przy końcu ośmnastego wieku obaliła ten ustrój, dała włościanom, robotnikom i mieszczaństwu wolność i równość wobec prawa, a więc to, co stanowi podstawę dzisiejszego ustroju wszystkich cywilizowanych państw. Jeżeli więc chodzi o prawa człowieka, to Francuzom przypada zasługa, że je u siebie wywalczyli i wpłynęli na to, iż w ciągu 19-go wieku cała Europa uznała je i przyjęła. Mają tedy Francuzi słuszny powód, nie ten jeden zresztą, by dla siebie od innych narodów wymagać szacunku. W ogólny dorobek ludzkości wnieśli oni rzecz wielką, pchnęli świat na nowe tory rozwoju, na jakich ludzkość dziś się znajduje.

— My takich zasług nie mamy — ozwał się „polityk".

— W tej mierze, co Francuzi, nie, odpowiedział akademik. — Ale, żeby

nic nie zrobiła, tego powiedzieć nie można. Już w 16-tym wieku, a więc przed czterystu laty, był w Polsce silny ruch za reformą ustroju, za daniem praw obywatelskich włościanom i mieszczanom. Sławny wówczas pisarz polski, Andrzej Frycz Modrzewski, w książkach swoich walczył o sprawiedliwość społeczną, wołał, że wolność osobista człowieka jest prawem boskiem, a więc silniejszem niż prawa ludzkie. A był to pisarz, którego dzieła czytały wszystkie narody, bo były, ówczesną modą, pisane po łacinie. Powstała wówczas i rozwinęła się w Polsce sekta, zwana arjańską. Wielu z nich uwolniło też włościan od poddaństwa. Czegoś podobnego nie było nigdzie w ówczesnej Europie. Z początkiem wieku 17-tego, a więc w czasie, kiedy w innych krajach pańszczyzna była coraz cięższą, wielki kaznodzieja i pisarz polski Ks. Piotr Skarga, publicznie zniesienia pańszczyzny się domagał i do zniesienia jej szlachtę wzywał.

— Czytałem, że w Polsce pańszczyzna była najcięższa — przerwał „polityk".

— Pańszczyzna była we wszystkich państwach na kontynencie Europy. Zapewne, bywało, że niektórzy panowie bardzo źle obchodzili się z włościanami, ale to były wypadki dość odosobnione. Pozostał z czasów pańszczyźnianych w Polsce bardzo piękny obrzęd, t. zw. dożynki. Charakter tej wiejskiej uroczystości jest patrjarchalny. Treść śpiewanych piosenek

i przemówień pozwala wnosić, że między gromadą a dworem były stosunki dość serdeczne, oparte na umiłowaniu ziemi i pracy rolniczej. Jeśli u nas już w szesnastym wieku uwalniano włościan z poddaństwa czyli uwłaszczano ich, jeżeli uwłaszczenia powtórzyły się z końcem ośmnastego wieku i to dość licznie i jeżeli Tadusz Kościuszko uznał w chłopie nietylko obywatela, ale podporę państwa, a było to również z końcem ośmnastego wieku, to dowodzi, że w Polsce było głębsze niż w innych narodach zrozumienie praw człowieka, których zdobycie okupiła Francja rzekami krwi.

— Jak jeszcze kiedy, da Bóg, będę we Francji, — zawołał „francuz", — to powiem Francuzom, że i my, Polacy, mamy swoje zasługi w tem, co oni uważają za wyłącznie swój dorobek.

— Można im powiedzieć — ciągnął dalej akademik — więcej. Gdy mowa o wolności człowieka, trzeba bardzo podnieść jedno, mianowicie swobodę wyznania religijnego, t. zw.

wolność sumienia.

Ktoś jest katolikiem, a tu go naraz zmuszają, by został protestantem, albo odwrotnie. Pomyślcie, jakie to okropne. A jednak takie zmuszania były. W siedemnastym wieku spłynęły całe Niemcy bratobójczą krwią z powodu różnic religijnych. W takich samych bratobójczych walkach krwawiła się Francja i Anglja, bo tam

nie było wolności wyznań. U nas w Polsce ta wolność istniała zawsze. Nikomu wiary nie narzucano, każdy mógł wyznawać religję, jaką chciał. Szanowanie każdego wyznania i uznawanie go nazywa się tolerancją religijną. Otóż ta tolerancja istniała u nas zawsze. Już na początku wieku piętnastego, bo w roku 1415 znakomity polski uczony, profesor krakowskiego uniwersytetu, Paweł Włodkowic, głosił na soborze kościelnym w Bazylei, że do przyjęcia wiary nie wolno nikogo zmuszać orężem lub uciskiem, że nie wolno najeżdżać cudzych ziem pod pozorem szerzenia wiary. Przeciw tej szczytnej, zupełnie nowoczesnej zasadzie, wystąpił na tym soborze Niemiec, dominikanin Falkenberg. Gdy w Europie wybuchły wojny religijne, gdy najwybitniejsi ludzie w innych krajach byli za swoje religijne przekonania prześladowani, to przybywali do Polski i u nas znajdowali schronienie, spokój i bezpieczeństwo. Tak np. w siedemnastym wieku z tych przyczyn znalazł w Polsce przytułek Jan Komeński, z rodu Czech, twórca nowoczesnej metody nauczania dzieci. Uciekłszy z Czech, osiadł on w Lesznie w Wielkopolsce i tu napisał swoje główne dzieła, tu wprowadzał w życie swoją metodę w gimnazjum, w którem jako nauczyciel pracował. Ale bo też u nas w Polsce swoboda wyznania już w roku 1593 została prawnie stwierdzona. Inne narody wprowadziły ją dopiero w wieku dziewiętnastym. Swoboda wyznania pozostawała w związku z ist-

niejącą u nas zawsze swobodą głoszenia swoich przekonań, a co za tem idzie z wolnością słowa i wolnością druku. Na te demokratyczne wolności inne narody musiały czekać aż do wieku dziewiętnastego.

— Z tego, co pan mówił — przerwał „polityk“ — wynikałoby, że szlachta polska była bardzo demokratyczna.

— A naturalnie — odparł akademik. — Ona to wprowadziła w życie zasadę wolności osobistej, równości i wpływu społeczeństwa na rządy, a to są

podstawy demokracji,

którą się dzisiaj ludzkość szczyci.

— Przepraszam — wtrącił jeden z gospodarzy — słyszy się często o demokracji, a naprawdę mało kto wie, co to takiego jest.

— Właśnie zamierzałem parę słów o tem powiedzieć — ciągnął dalej akademik. — Słowo demokracja pochodzi z języka greckiego i znaczy poprostu: władztwo ludu, panowanie ludu, czyli ogółu społeczeństwa. Gdy państwem rządzi samowładnie jeden człowiek, np. król czy cesarz, nie licząc się wcale z wolą narodu, wtedy mówimy, że rządzi niem samodzierżca. Takie państwo nazywa się monarchją absolutną. Takiem państwem była aż do wybuchu wojny światowej Rosja. Jeżeli jednak w państwie władca nie może postępować samowolnie, jeśli się musi liczyć

z wolą narodu i według niej rządzić, wtedy państwo jest demokratyczne. W monarchji absolutnej poddani są niewolnikami, w państwie demokratycznem są obywatelami. Podstawą demokracji jest równość wszystkich obywateli wobec prawa. W państwie demokratycznem nic nie znaczy, czy się kto urodził w lepiance, czy w pałacu, czy kto jest magnatem, wyrobnikiem czy włościaninem, bo jako obywatele wszyscy są sobie równi.

— No, dobrze — ozwał się „polityk“. — Ale jakaż to była w Polsce demokracja, kiedy prawa miała tylko szlachta.

— Trzeba się z tem pogodzić — odparł akademik — że, jak wszędzie, tak i u nas, aż do dziewiętnastego wieku prawa obywatelskie miała tylko szlachta i ona się uważała za naród. Tak było na całym świecie i na to nic nie poradzimy. Jeśli szlachta polska stworzyła i rozwinęła w Polsce zasady demokratyczne, to nie możemy tego nie uznać za dorobek narodu polskiego. A w Polsce szlacheckiej była naprawdę demokracja. Brać szlachecka była sobie równą. Każdy szlachcic miał przystęp do najwyższych godności, każdy mógł zostać królem. Król był w Polsce nie stojącym ponad szlachtą, jak we wszystkich innych państwach, tylko pierwszym pomiędzy równymi obywatelami, tak jak dzisiaj prezydent Rzeczypospolitej. Demokratyczny charakter uwydatnił się w nazwie państwa polskiego. Polska, choć miała królów, nie była mo-

narchją, ale była Rzecząpospolitą z królem na czele.

Nie można zresztą nie wspomnieć, że szlachta polska umiała w chłopie czy w mieszczaninie ocenić człowieka, jeśli się wybijał zdolnościami, uszanować go, a nawet do szlachectwa dopuścić. Najsłynniejszy poeta polski szesnastego wieku, piszący po łacinie, Klemens Janicki, był synem chłopa z Wielkopolski. Zajęli się nim arcybiskup Krzycki i wojewoda Kmita i dali mu wykształcenie. A co to był za wielki talent, tego dowodzi fakt, że papież Paweł III uwieńczył Janickiego w Rzymie złotym wieńcem jako największego poetę. Zmarł on przedwcześnie, bo w 27 roku życia.

Za zasługi wojenne dopuszczano nieraz mieszczan i chłopów do szlachectwa. Król Stefan Batory wyniósł do stanu szlacheckiego kotlarczyka lwowskiego Walentego Wąsa, syna mieszczanina lwowskiego, za bohaterstwo jego przy zdobyciu Połocka w wojnie z carem Iwanem Groźnym i nadał mu nazwisko „Połotyński“ od Połocka i rzeki Połoty, którą przeszedł, zanim dokonał swego czynu.

Gdyby nie silne poczucie demokratyczne u szlachty, takich wypadków by nie było. Następstwem demokratyzacji u nas był

parlamentaryzm.

Cóż to jest parlamentaryzm? Jest to system rządów, polegający na tem, że wybrańcy narodu,

zbierając się w parlamencie, czy, jak się to u nas nazywało, w sejmie, nadają kierunek rządom, kontrolują rząd, czuwają nad tem, by rząd czy głowa państwa nie podejmowali rzeczy, niezgodnych z wolą narodu. W państwie, opartem na parlamentaryźmie, o wypowiadaniu wojny, o poborze żołnierza, a nakładaniu podatków, o zaciąganiu zagranicą długów, o zawieraniu sojuszów z innemi państwami decyduje nie głowa państwa, nie rząd, ale parlament, a więc cały naród, bo parlament stanowią posłowie, przez cały naród wybrani. Otóż Polska była państwem parlamentarnem. W Polsce parlament rozwijał się w czasach, kiedy we wszystkich innych państwach, z wyjątkiem Anglji, upadał, usuwany w cień przez władców. W Polsce już w roku 1573 uchwalono prawo, że sejm ma być zwoływany przynajmniej co dwa lata. Z czasem demokracja szlachecka tak wybujała, że parlamentaryzm został wypaczony. Osławione „liberum veto“, prawo, pozwalające jednemu warchołowi unicestwić uchwałę, powziętą przez olbrzymią większość, było zaprzeczeniem systemu parlamentarnego, który opiera się na poddawaniu się woli większości, ale wypływało z myśli demokratycznej, co prawda, opacznie pojętej.

Z tego wszystkiego widać, że

Polska wypracowała pod względem ustroju to, czem ludzkość dzisiaj się szczyci.

Wolność osobista człowieka, wolność przekonań i wyznania, wolność słowa i druku, równość wobec prawa, ustrój republikański, to wszystko stanowi wielki dorobek kulturalny narodu polskiego.

— Jakże w takim razie wytłómaczyć — zawołał „polityk“ — że Polska szlachecka, dokonawszy takich nowoczesnych rzeczy, tak sromotnie upadła?

— Właśnie, właśnie — przytakiwał „francuz“.

— Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn upadku Polski był także ten jej republikańsko-demokratyczny ustrój. Bo i jakże! Naokoło, w Prusach, w Austrji, w Rosji, były monarchje absolutne, a tu w środku pomiędzy niemi istniała Polska Rzeczpospolita. Tam samowładca był panem życia i śmierci każdego obywatela, tu obywatel miał najzupełniejszą wolność. To było dla sąsiadów niebezpieczne. Więc pracowali przeciw Polsce, aż ją wreszcie rozebrali.

— Ech, — żachnął się „polityk“ — zawiniła szlachta, skoro wkońcu stanęła na stanowisku, że państwo może stać nierządem.

— Wspomniałem — odpowiedział akademik — że demokracja u nas tak się rozwinęła, że się aż wypaczyła. Szlachta, lękając się ścieśnienia demokratycznych wolności obywatelskich przez króla, pozbawiła króla i rząd prawie wszelkiej władzy. Był to błąd, na który de-

mokracja dzisiejsza sobie by nie pozwoliła. Zbytek wolności przypłacił cały naród niewolą.

— To to tak było? — ozwał się jeden z obecnych gospodarzy, stary pszczelarz. — Gdyby król polski był miał władzę taką, jak królowa w ulu, Polska nie byłaby upadła. Królowej w ulu poddani nie mogą umniejszać władzy. Robaczki małe, a mądrzejsze, niż ludzie...

Rozśmiali się wszyscy. Stary pszczelarz przy każdej sposobności musiał wspomnieć o swoich ulubionych pszczołach. Gdy się uciszyło, akademik począł mówić dalej:

— Bardzo modne jest dzisiaj w całym świecie

hasło braterstwa ludów.

Najwybitniejsze umysły wysilają się, by narody zbliżyć do siebie. My, Polacy, możemy wskazać na naszą historję i z dumą przytoczyć przykłady, że naród polski hasło to już przed wiekami urzeczywistniał. Polska wzrastała jako państwo nie przez wojny i zabory, ale przez to, że całe kraje łączyły się z nią dobrowolnie na podstawie wzajemnego porozumienia. Z początkiem wieku szesnastego weszły w ścisły związek z Polską dzisiejsze Prusy Wschodnie, będące podówczas w rękach krzyżackiego zakonu. Na podstawie dobrowolnej unji połączyły się z Polską Inflanty, państwo zakonu kawalerów mieczowych, było to w roku 1561. Tak samo połączyły się z Polską na podstawie dobrowolnej unji Podlasie, Wołyń i Kijowszczyzna. Wreszcie w r.

1569 zawartą została na sejmie w Lublinie t. zw. Unja Lubelska, to jest połączenie się Polski i Litwy. Podstawą tej unji było hasło: „wolni z wolnymi, równi z równymi". Oba państwa miały posiadać wspólnie obieranego króla, wspólny sejm, wspólnie zawierać przymierza i prowadzić wojny, natomiast zachowywać zupełną samodzielność wewnętrzną, własne urzędy, skarb, wojsko i sądownictwo. Tego rodzaju akty państwowe, te unje były w ówczesnych stosunkach zupełną nowością. Były to wielkie dzieła, którychby się nie powstydzili najwięksi idealiści dzisiejsi, myślący np. o stworzeniu stanów zjednoczonych Europy. W urzeczywistnianiu idei braterstwa ludów wyprzedziliśmy resztę Europy prawie o cztery wieki. Polska odrodzona usiłowała wejść na tę, tradycją przekazaną, drogę. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski pragnął doprowadzić do tego rodzaju unij z Ukrainą i Białorusią. Nie z polskiej winy wielkie to dzieło nie doszło, niestety, do skutku.

— Patrzcie ludzie — wykrzyknął „polityk" — musiała Polska mieć w sobie coś takiego, co inne narody przyciągało, skoro się tak z nią łączyły.

— Oczywiście — odpowiedział akademik. — Lgnęły do nas narody przedewszystkiem dlatego, że nęciły je te właśnie polskie demokratyczne wolności, których one nie miały u siebie.

Mówi się też dzisiaj bardzo wiele o położeniu kresu wojnom. Po wojnie światowej utworzono w Genewie Ligę Narodów, której zadaniem jest

Biblioteka

niedopuszczenie do powtórzenia się wojny. Pod tym względem Polska zawsze przodowała całej ludzkości. Polacy nie prowadzili nigdy wojny zaborczej, wojowali tylko wtedy, kiedy się musieli bronić, wojnę uważali zawsze za zbrodnię. Już w szesnastym wieku cały szereg polskich pisarzy występował przeciw wojnom. Na przełomie 17-go i 18-go wieku jeden z wielkich Polaków,

król Stanisław Leszczyński opracował projekt Ligi Narodów.

Do dziś dnia istnieje w Nancy, we Francji, gdzie król Leszczyński spędził ostatnie lata życia i umarł, dokument, przez niego napisany, poświęcony sprawie wykreślenia wojen z dziejów ludzkich i zabezpieczenia pokoju przy równoczesnem zabezpieczeniu wolności poszczególnych narodów. W istotnych swoich punktach projekt ten jest poprostu wzorem statutu obecnej Ligi Narodów.

— A to ciekawe — zawołał „amerykanin“ — ja myślałem, że Liga to jest dzieło nieboszczyka Wilsona.

— Tak — ciągnął dalej akademik. — Obecna Liga Narodów jest istotnie dziełem prezydenta Wilsona, ale idea Ligi została rzucona i opracowana już przed dwustu laty przez króla Leszczyńskiego. Mam przypadkiem przy sobie notatkę o tym dokumencie z Nancy i parę szczegółów z tego aktu wam przytoczę. Król Leszczyński pisze na wstępie, że „pokój nie może

być utrzymany, o ile nie będzie stworzona Liga Narodów, mająca na celu zabezpieczenie pokoju". Zabezpieczeniem takiem mogą być przedewszystkiem sankcje, t. zn. kary na tych, co wojny wywołują. „Jeżeli już wybuchowi wojny przeszkodzić nie można, — pisze król Leszczyński — to przynajmniej trzeba poszukać sposobu, aby wojna stała się katastrofą dla tych, którzy się ośmielą ją wywołać. Jeżeli nie będzie można bezkarnie wojować, to każdy będzie wolał zostawić swoich sąsiadów w spokoju. Liga Narodów powinna mieć za główne zadanie czuwać nad tem, co mogłoby wzbudzać kłótnie pomiędzy krajami. Wszyscy, którzy do Ligi przystąpią, powinni zaofiarować swoje pośrednictwo przy polubownem załatwieniu wszystkich sporów, a w razie uporczywego trzymania się przez kogoś niesłusznych pretensyj, zaofiarować swoją pomoc temu, który został napadnięty".

Jeżeli więc dążenie do skończenia z wojnami jest dzisiaj ideałem kulturalnej ludzkości, to my, Polacy, możemy z dumą stwierdzić, że tę wielką sprawę podniósł już przed dwoma wiekami syn narodu polskiego i opracował sposób osiągnięcia tego ideału.

Nie można też zapominać, że narodowi polskiemu przypadła w udziale wielka historyczna misja, wielkie posłannictwo, mianowicie

obrona cywilizacji,

wywodzącej się z dawnej kultury rzymskiej,

a opartej o Kościół katolicki, którą dzisiejsza Europa uważa za swój największy skarb. Były czasy, kiedy tej cywilizacji groziła zagłada. Już w wieku trzynastym najechała na Europę dzicz tatarska. Dotarła ona aż poza Wrocław, będący wówczas w obrębie państwa polskiego. Książę śląski z rodu Piastów, Henryk Pobożny, zastąpił Tatarom drogę pod Lignicą. W krwawej bitwie poległ, ale dalsze posuwanie się Tatarów powstrzymał. A najazd ten byłby pogrzebał cały dorobek ówczesnych narodów na zachodzie Europy. W siedemnastym wieku zalała Europę potęga turecka. Turcy zamierzyli wytępić chrześcijanizm. W zwycięskim pochodzie na zachód dotarli aż pod Wiedeń, który oblegli. Ojciec św. zwrócił się do króla polskiego Jana Sobieskiego, aby poszedł pod Wiedeń ratować chrześcijaństwo. Król Sobieski poszedł z armją polską i rozgromił potęgę turecką. Uratował i chrześcijaństwo i chrześcijańską kulturę. Wreszcie i czasy najnowsze udowodniły, że Polska broni i chrześcijaństwa i zachodniej kultury. W r. 1920 wyruszyła na podbój Europy armja bolszewicka, idąca na zniszczenie cywilizacji, na wytępienie chrześcijaństwa. Zalewowi temu przeciwstawiła się znowu Polska. W wielkopomnej bitwie pod Warszawą armja polska pod dowództwem ówczesnego naczelnika państwa i naczelnego wodza, Józefa Piłsudskiego, odrzuciła armję bolszewicką i urato-

wała Europę od bolszewizmu. Przyznają to już dzisiaj nawet nasi wrogowie.

Podstawą postępu kulturalnego jest rozwój oświaty. I w tym kierunku Polska ma ogromne zasługi. Nasz Uniwersytet Jagielloński, liczący już zgórą 5 i pół wieku, był ogniskiem kultury na północną i wschodnią Europę. Wydał cały szereg wielkich ludzi, którzy tę kulturę nieśli na Wschód. W końcu ośmnastego wieku, tuż przed upadkiem, Polska zdobyła się na czyn w dziedzinie oświaty wiekopomny. W roku 1773 stworzone zostało w Polsce

pierwsze w Europie ministerstwo oświaty,

którem w gruncie rzeczy była Komisja Edukacyjna. Tak modna dzisiaj sprawa wychowania fizycznego młodzieży, to także idea, w której Polska wyprzedziła Europę. Już w wieku szesnastym znaczenie wychowania fizycznego ujął w duchu, możnaby powiedzieć, dzisiejszym, słynny podówczas filozof polski, Sebastjan Petrycy z Pilzna, który o tem napisał książkę. Z końcem ośmnastego wieku sprawę tę wprowadził w program wychowania u nas ksiądz Konarski.

Powiedzcież tedy sami, czy każdy Polak nie może być dumny z tego, że jest Polakiem? Z tego, co wam pokrótce powiedziałem, widać, że nie szliśmy w cieniu poza innemi narodami.

Przeciwnie, tym narodom, które dziś stoją na czele, dorównywaliśmy kroku i

wnieśliśmy w życie ludzkości wartości swoje własne, niepoślednie j miary.

Trzebaby jeszcze powiedzieć trochę o ludziach, synach naszego narodu, którzy swojemi dziełami pomnożyli kulturalne zdobycze ludzkości. Ale już jest późno, dlatego może na tem skończę.

— Ale nam pan i tę resztę jeszcze powie, choćby w najbliższą niedzielę — ozwał się sołtys, a wszyscy naraz zaczęli wołać: — Prosimy, prosimy!

— Dobrze — zakończył akademik — zatem do widzenia w następną niedzielę.

II.

Przyszła oczekiwana niedziela. Sala gospody w Zalasowie wypełniła się znowu. Jak zwykle, z początku był gwar. Uciszyło się odrazu, gdy za stołem zasiadł sołtys, a obok niego akademik.

— Cieszę się bardzo — oświadczył on — żeście się tak licznie zebrali. Powiedziałem wam poprzednio o tem, co zrobili Polacy jako naród. Dziś chciałbym wam pokrótce przedstawić,

jakich wielkich ludzi wydała Polska.

Wielcy ludzie, którzy siłą swego ducha przyczyniają się do postępu, to są budowniczowie kultury. Polacy mieli i mają cały szereg wielkich

synów, którzy do budowy tego wielkiego gmachu, który nazywamy cywilizacją, dołożyli swoje cegiełki.

— Aż się dusza raduje, gdy to słyszę — rzekł jeden z gospodarzy, inwalida wojenny. — Kiedy służyłem w wojsku niemieckiem, nasłuchałem się dość, że Polacy to „mniejwartościowy“ naród.

— Niemcy — mówił dalej akademik — starali się w całym świecie urobić taką o nas opinję. Udawało im się to nawet, dlatego, że my, nie mając przez półtora wieku własnego państwa, nie mieliśmy możności należytego odpierania tych twierdzeń. Jednak powoli się to wyjaśnia.

Do rodziny narodów kulturalnych weszła Polska stosunkowo późno, bo dopiero w drugiej połowie dziesiątego wieku. Weszła z chwilą, gdy przyjęła chrześcijaństwo. Rzecz prosta, że nie mogła dorównać odrazu narodom zachodnim, co dawno przedtem przyjęły chrześcijaństwo, a razem z niem spuściznę po wielkiej kulturze starożytnych Rzymian. To też pierwsze oznaki naszego udziału w życiu kulturalnem pojawiają się w Polsce dopiero po trzech wiekach. Widocznie jednak nie próżnowali Polacy przez te trzy wieki, skoro już w drugiej połowie trzynastego wieku rozbłysło w świecie ówczesnym nazwisko Polaka, jednego z największych uczonych. Był nim Witeljusz, filozof, matematyk i fizyk. Głośnem się stało w całej Europie kulturalnej jego dzieło o świetle. Nowocześni uczeni

francuscy stwierdzają na podstawie zbadania jego dzieł, że Witeljusz zgłębił wiedzę starożytnych Greków i Rzymian bardziej, niż ktokolwiek inny na zachodzie. Wielki ten nasz rodak przebywał długie czasy we Włoszech. Dzieła swoje jednak pisał przeważnie w Polsce, w Lignicy na Śląsku, oraz we Witowie, koło Piotrkowa.

Potrzebę nauki zrozumiał wielki król chłopków, Kazimierz, i założył w Krakowie uniwersytet. Rozwinął on się już w wieku czternastym, a odnowiony przez Władysława Jagiełłę i jego żonę Jadwigę, stał się w piętnastym wieku jednem z najwspanialszych ognisk nauki. Profesorami w nim byli

uczeni światowej sławy.

Taki Marcin Król z Przemyśla, matematyk i astronom, wykształcony w pięciu uniwersytetach europejskich, był przez szereg lat profesorem w sławnym wówczas uniwersytecie w Bolonji we Włoszech. Marcin Bylica z Olkusza, również matematyk i astronom, był pokolei profesorem uniwersytetu w Bolonji, w Preszburgu i Budzie na Węgrzech, a wreszcie w Krakowie. Europejską sławą cieszył się jako matematyk profesor uniwersytetu krakowskiego, Wojciech z Brudzewa. Wykładał on w Krakowie wtedy, kiedy uczniem Jagiellońskiego Uniwersytetu był

Mikołaj Kopernik.

Już podczas nauki w Krakowie, u Wojciecha z Brudzewa, jak stwierdzają dzisiejsi uczeni, zrodziła się w umyśle Kopernika genjalna myśl o istotnym układzie wszechświata, myśl, nad którą pracował dziesiątki lat, aż dokonał odkrycia, o którem wiedzieć powinno dzisiaj każde

MIKOŁAJ KOPERNIK. *Obraz Jana Matejki.*

dziecko, ale które w owych czasach było zupełną rewolucją w ludzkich poglądach na świat i wszechświat *). Mikołaj Kopernik, chluba narodu polskiego, to w rozwoju wiedzy jeden z największych synów ludzkości.

*) Do czasów Kopernika sądzili astronomowie, że ziemia stoi nieruchomo, a dokoła niej krąży słońce. On pierwszy przekonał, że ziemia jest jedną z planet, krążących dokoła słońca i że pozorny ruch słońca jest wynikiem obrotu ziemi około jej osi.

Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, ruszył ziemię.

— Mówiono nam nieraz, gdy służyłem w armji niemieckiej — ozwał się znowu inwalida — że Kopernik był Niemcem.

— Niemcy — odparł akademik — usiłowali istotnie wmówić w świat, że Kopernik jest synem ich narodu. To im się nie udało. Nasi uczeni znaleźli niezbite dowody polskości Kopernika. Rodzina jego ojca pochodziła ze wsi Kopernik na Śląsku koło Odmuchowa, rodzina matki z mieszczan krakowskich. Spokrewnieni z nim byli Konopaccy, Kostkowie, Działyńscy. Urodził się w polskim Toruniu, kształcił w Krakowie. Życiem swojem dowodził, że czuł się Polakiem. Na sejmikach w Grudziądzu i w Malborgu występował jako prawy obywatel Polski przeciw Krzyżakom. Na prośbę króla opracował projekt ujednostajnienia i ulepszenia polskiego pieniądza, którego wartość podkopywali niesforni zawsze Gdańszczanie.

— A to chciwi i niegodziwi Niemcy — zawołał inwalida — chcieli się chwalić naszym wielkim astronomem.

— Z końcem piętnastego wieku — ciągnął akademik dalej — wydała Polska rzeźbiarza, który dziełami swojemi stanął w rzędzie największych mistrzów świata. Był nim

Wit Stwosz.

Jego dziełem jest cudownie piękny wielki ołtarz w kościele Marjackim w Krakowie, jedno z najwspanialszych dzieł sztuki średniowiecznej. Dużo jego dzieł jest w Niemczech, zwłaszcza w Norymberdze, gdzie Stwosz spędził ostatnie lata życia. I jego Niemcy chcieli nam zagarnąć. Spisali całe tomy o tem, że to był Niemiec, że się nazywał nie Wit Stwosz, tylko Veit Stoss. Fakta mówią co innego. Stwosz mieszkał w Krakowie, miał tam swoją kamienicę, istniejącą do dziś przy ul. Grodzkiej, tam pozostawił syna Stanisława, również rzeźbiarza i wnuczkę Hanusię, którą w swoim testamencie, pisanym po niemiecku, bo pisał go w Norymberdze, wyraźnie nazywa „Hanusią", czegoby chyba Niemiec nie napisał.

— Zachłanne są te Niemcy — ozwał się „francuz".

— W wieku szesnastym — mówił akademik dalej —

Polska wydała jednego z największych lekarzy

ówczesnego świata. Był nim Józef Struś, z urodzenia Poznaniak. Kształcił się w Poznaniu w szkole, założonej przez Lubrańskiego, potem w Krakowie, wreszcie w sławnym uniwersytecie w Padwie we Włoszech. W tym uniwersytecie został profesorem i uczył tam przez lat 10. Zasłynął całym szeregiem prac lekarskich, zwła-

szcza dziełem o pulsie. Stęskniony za ojczyzną, porzucił Padwę i osiadł na stałe w Poznaniu, gdzie w roku 1568 umarł. Jego lekarska sława rozbrzmiewała w całej Europie. Wzywano go do królowej węgierskiej Izabelli, którą wyleczył. Wezwał go sułtan turecki Soliman II, który po wyleczeniu pragnął go zatrzymać jako nadwornego lekarza. Miejsce nadwornego lekarza proponował mu król hiszpański Filip II. Tych zaszczytnych propozycyj Struś nie przyjął, ale wróciwszy do kraju, przyjął miejsce osobistego lekarza króla Zygmunta Augusta.

Wiek szesnasty był to t. zw. Złoty Wiek polskiej kultury. Państwo polskie, olbrzymie, potężne, było wówczas jednym z przodujących w Europie krajów cywilizowanych. Wówczas to naród polski wydał jednego z największych poetów. Był nim

Jan Kochanowski,

twórca po dziś dzień śpiewanej pieśni „Kto się w opiekę". Jego przekład psalmów Dawida jest najświetniejszym przekładem tego arcydzieła, wchodzącego w skład Pisma świętego. Na taki przekład nie zdobył się żaden inny naród.

W wieku siedemnastym cała Europa pogrążona była w wojnach i na postęp kulturalny czasu nie miała. Nastąpił upadek kultury. U nas ten stan przeciągnął się aż do drugiej połowy ośmnastego wieku, t. zn. aż do upadku naszej niepodległości.

Po rozbiorach Polacy rozwinęli na wszystkich polach pracy ludzkiej działalność tak ożywioną, jak nigdy przedtem. Rozumieli, że utraciwszy niepodległość, muszą kulturalnie iść coraz wyżej, by nie stracić narodowości, by przez wytrwanie i dotrzymywanie kroku innym narodom, móc straconą niepodległość odzyskać. To też mimo strasznych warunków, mimo ucisku zaborców, wydała Polska w dziewiętnastym wieku wielu ludzi, stojących na świeczniku ludzkości. W literaturze wydała takiego olbrzyma jak

Adam Mickiewicz,

jednego z największych poetów świata. Przed kilku laty Francja wystawiła mu pomnik w Paryżu, stwierdzając tem jego ogólnoludzkie znaczenie. Polska wydała takich wielkich poetów jak Zygmunt Krasiński i Juljusz Słowacki, zaś w dziewiętnastym wieku tak wielkich powieściopisarzy jak Józef Ignacy Kraszewski i jego następcy

Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont,

Dwaj ostatni, to laureaci nagrody Nobla, przeznaczonej dla największych pisarzy świata. Dzieła ich obu znane są w całym świecie i wszędzie podziwiane. W poezji ostatnich lat wzbili się na szczyty: syn ziemi wielkopolskiej Jan Kasprowicz i krakowianin Stanisław Wyspiański, zarówno wielki poeta jak malarz.

W muzyce wydała Polska jednego z największych genjuszów ludzkości. Jest nim

Fryderyk Chopin,

urodzony w Żelazowej Woli pod Warszawą, Ma on wprawdzie francuskie nazwisko, po polsku czyta się je Szopen, ale muzyka jego, wielbiona przez wszystkie narody jest nawskróś polską. Stwierdzają to sami Francuzi.

W malarstwie stanęliśmy również bardzo wysoko. W pierwszej połowie dziewiętnastego wieku światową sławę zyskał malarz Artur Grottger. Szereg jego obrazów, zatytułowanych „Wojna", to jeden ogromny wyrzut, że ludzkość cywilizowana jeszcze nie wyrzekła się wojen. Jednym z największych malarzy świata jest Jan Matejko, który w obrazach swoich odtworzył wielkie chwile z dziejów Polski, udowadniając przed światem, żeśmy byli narodem, który w życiu ludzkości ważną odegrał rolę.

Światową sławę uzyskała w ostatnich latach Polka

Marja Skłodowska,

Dokonała ona razem ze swoim mężem, Francuzem, nazwiskiem Curie, odkrycia ciał promienio-twórczych, a po śmierci męża pracowała nad pogłębieniem nowej wiedzy. Dwukrotnie odznaczono ją nagrodą Nobla, stwierdzając przez to jej epokowe znaczenie w nauce. Swojemi odkryciami położyła ona podwaliny pod nową naukę.

MARJA SKŁODOWSKA.

Odkrycie przez nią radu wywarło duży wpływ na medycynę. Dziś już wiadomo, że choroba raka może być skutecznie leczona radem.

W okresie niewoli uczeni nasi nie mieli takiej możności pracy, jaką może dać tylko własne państwo. A jednak dokonali rzeczy, które imiona wielu z nich zapisały

złotemi głoskami na kartach ogólno-ludzkiego postępu.

W dziedzinie fizyki wiekopomnych odkryć dokonali profesorowie krakowskiego uniwersytetu Wróblewski i Olszewski, odkrywszy sposób otrzymywania najniższych temperatur i skraplania gazów. Światową sławę uzyskał prof. Emil Godlewski, chemik, swojemi badaniami nad życiem roślin, nad glebą i nawozami. Wyniki jego prac są niesłychanie ważne dla rolnictwa. Również w chemji zyskał imię w Europie prof. Leon Marchlewski.

Na osobną wzmiankę zasługuje

Ignacy Łukasiewicz,

któremu naród postawił niedawno pomnik w Krośnie, w Małopolsce. Człowiekowi temu zawdzięcza ludzkość lampę naftową. Któż jej dziś nie zna? Amerykanin Edison dał wprawdzie światu elektryczną żarówkę, ale, powiedzmy sobie szczerze, lata jeszcze upłyną, a ludzkość świecić będzie lampami naftowemi. Wynalazku swego dokonał Łukasiewicz w roku 1853, otrzymawszy z ropy przez destylację, czyli oczyszczenie, właściwą naftę. Pierwsza na świecie lampa naftowa, zrobiona przez lwowskiego blacharza Bratkowskiego, oświetliła powszechny szpital we Lwowie. Dziś lampy naftowej używają miljony ludzi na całym świecie. Przez destylację ropy Łukasiewicz, z zawodu aptekarz, położył podwaliny pod rozwój całej nowoczesnej techniki.

Wszakże gdyby nie benzyna, również z ropy otrzymywana, nie mógłby się był rozwinąć ani automobilizm, ani lotnictwo.

Nie znajdując warunków do pracy w ojczyźnie, znakomici

Polacy pracowali często w służbie u obcych narodów

i oddawali im wielkie usługi. Ignacy Domeyko był twórcą górnictwa w republice południowo-amerykańskiej Chile. Inż. Ernest Malinowski, pozostający w służbie rządu republiki Peru, zbudował w tym kraju najwyższą na świecie kolej poprzez góry Andy, na wysokości blisko 5000 metrów nad poziomem morza, kolej o wielkiej doniosłości dla rozwoju tej republiki. Znakomity geolog, t. zn. znawca pokładów ziemi, Rudolf Zuber, powoływany był przez różne rządy do badania terenów naftowych. Pracował na Kaukazie, w Rumunji, Hiszpanji, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wenezueli, Gwinei, w Afryce Zachodniej i w Indjach Wschodnich. Dla podniesienia hodowli trzciny cukrowej na Jawie wysłała tam Holandja znakomitego polskiego botanika, Marjana Raciborskiego. Do walki z plagą królików w Australji wezwali Anglicy sławnego bakterjologa polskiego Danysza. Do badań okolic bieguna południowego, które skończyły się odkryciem nowej części świata, Antarktydy, powołała Belgja Polaka, Henryka Arctowskiego. Nielada to musieli

być ludzie, jeżeli obce narody i rządy im właśnie najpoważniejsze powierzały zadania.

Nie obeszło się przytem i bez strat dla kultury Polski. Tak np. straciliśmy na rzecz Anglików jednego z największych powieściopisarzy świata, Konrada Korzeniowskiego. Wyemigrowawszy do Anglji, poszedł Korzeniowski do służby żeglarskiej i z czasem zaczął pisać powieści nie po polsku, ale po angielsku i to pod zmyślonem nazwiskiem Józef Conrad. Opanował język angielski tak świetnie, że stał się chlubą angielskiego piśmiennictwa, a zarazem jednym z najznakomitszych pisarzy świata. Czuł się jednak zawsze Polakiem i do końca życia — umarł w roku 1924 — utrzymywał serdeczne stosunki z krewnymi i znajomymi w Polsce.

Zastęp pracowników, posuwających naprzód wiedzę ogólno-ludzką, jest w Polsce odrodzonej coraz liczniejszy.

Kroczymy na równi z innymi narodami.

Mieliśmy i mamy ludzi, którzy dzięki swoim wartościom, osobistym, dzięki temu, że wznieśli się wysoko ponad poziom powszechności, uznani zostali za wielkości przez inne narody. Wiadomo, jak popularne są w Ameryce nazwiska Kościuszki i Pułaskiego. W Stanach Zjednoczonych jest 7 powiatów, które przyjęły nazwisko Pułaskiego, jest kilkanaście miast nazwanych jego nazwiskiem. Nazwiskiem Kościuszki na-

zwano jeden powiat i dwa miasta w Stanach. Górą Kościuszki nazwano najwyższy szczyt w Australji. Wszędzie w całym cywilizowanym świecie jednakowo czczonym jest szlachetny Polak i gorący patrjota, największy współczesny pianista, Ignacy Paderewski.

Nawet na niebo wyniesiono nazwisko jednego z Polaków. Znakomity astronom polski, żyjący w Gdańsku w siedemnastym wieku, Jan Heweljusz, uniesiony wdzięcznością, jaką żywił cały świat dla króla Jana Sobieskiego, obrońcy chrześcijaństwa, po sławnem zwycięstwie pod Wiedniem, nazwał jeden z gwiazdozbiorów „Tarczą Sobieskiego“ i ta nazwa w astronomji się utrzymała.

— Patrzcie ludzie, zawołał „amerykanin“ — nie myślałem, że Polacy dali światu tylu wielkich ludzi.

— Wymieniłem tylko najważniejszych — odparł akademik. — Poczet znakomitości, wyrosłych z plemienia polskiego, mających w dziejach kultury swoją kartę, jest ogromny. Bo Polacy zaznaczyli się we wszystkich gałęziach wiedzy, w każdej dziedzinie nauki i sztuki. Ja wam tylko podałem kilkanaście postaci, które wystarczą, abyście nabrali przekonania, że jesteśmy narodem, który i jako całość i przez swoich wielkich synów i córki, wniósł w życie ludzkości swoje własne wartości, doniosłej wagi dla wszystkich. Widzicie, że

możemy być dumni z tego, żeśmy Polakami.

— Już ja teraz, jak kiedy do Francji pojadę — inaczej będę z Francuzami gadał — zawołał „francuz".

— Jabym sobie też inaczej pogadał teraz z Niemcami — rzekł inwalida.

I potoczyła się dalej rozmowa. Jeden po drugim głos zabierał, a wszyscy czuli się podniesieni na duchu i podziękowali serdecznie akademikowi, że im otworzył oczy na to, o czem przedtem nie myśleli, a co każdy Polak wiedzieć powinien.

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w ELKACH
Biblioteka Gliwice

IX. MUZYCY POLSCY:
Witold Hulewicz. — Chopin
Witold Hulewicz. — Moniuszko
Henryk Opieński. — Paderewski

2011 -11- - 4

X. URODA POLSKIEJ WSI:
Jan Stanisław Bystroń. — Pieśni ludowe
Jędrzej Cierniak. — Boży rok w polskiej wsi
Tadeusz Dobrowolski. — Rzeźba ludowa
Felicja Gosieniecka. — Zdobnictwo ludowe
Adam Zawisza. — Wojciech Boroń

2013 -09- 1 1

XI. MALARZE POLSCY:
Jerzy Koller. — Jan Matejko
Jerzy Koller. Artur Grottger

XII. PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI:
Stanisław Zaczek. — Juljusz Cezar
Stanisław Helsztyński. — Szekspir
Adam Skałkowski. — Napoleon
Józef Watra Przewłocki. — Wilson
Marja Jaworska. — Foch

XIII. PISARZE POLSCY:
Józef Skoczek. — Jan Długosz
Stefan Adam Schmidt. — Jan Kochanowski
Ks. Stanisław Skaziński. — Piotr Skarga
Zofja Ciechanowska. — Adam Mickiewicz
Kazimierz Czachowski. — O Henryku Sienkiewiczu
Józef Rączkowski. — Stanisław Wyspiański

XIV. OBRAZKI HISTORYCZNE:
Julja Jaworska. — Rok 1863
Marja Swobodzianka — Sobieski pod Wiedniem
Antoni Jakubski. — Obrona Lwowa
E. M. Schummer Szermentowski. — Przeszłość Litwy

XV. OBRAZKI OBYCZAJOWE:
Feliks Pohorecki. — Targi i jarmarki
Tadeusz Stinicki. — Klasztory
Majer Tauber. Żydzi
Stanisław Dedio. — Igrzyska olimpijskie
Józef Skoczek. — Żacy

XVI. POLSCY ŚWIĘCI:
Marja Czeska Mączyńska. — Opowieść o Św. Kindze
Bronisława Steinowa — Święty Stanisław Kostka
Ks. Franciszek Błotnicki. — Polskie legendy o Chrystusie
Fryderyk Papée. — Święty Kazimierz Królewicz

XVII. CZYTANKI RÓŻNEJ TREŚCI:
Jan Sztaudynger. — Muchomorki
Stanisław Strugarek. — O Edziu, Stasiu, Walusiu. Opowiadania
Helena Lorensowa. — Imieniny Maku
Walerja Szałay Groele. — Milusińscy
Kazimierz Piekarczyk. — Czego się Kuba nauczył od harcerzy
Julja Rybczyńska. — Opowiadania babuni
Brunona Bruchnalska. — Na własnej ziemi. O oszczędności

XVIII. PRZEDMIOTY MÓWIĄ...
Zygmunt Nowakowski. — Cuda teatru
Jan Kuglin. — Jak powstaje książka
Jerzy Gutsche. — Narodziny gazety
Władysław Lam. — Tajemnice malarskiej pracowni
Zenon Kosidowski. — Mówi do Was radjo

XIX. TEATR SZKOLNY:
Jadwiga Duszyńska. — Mali powstańcy

XX. POLSKIE PODANIA I LEGENDY:
Walerja Szałay Groele. — Podania o grodach w Małopolsce
Walerja Szałay Groele. — Legendy o Poznaniu

XXI. SŁOWIANIE:
Witold Taszycki. — Święty Cyryl i Metody, apostołowie Słowian
XXII. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I PRAWNE:
Ludwika Dobrzyńska-Rybicka. — Czy chcesz mieć powodzenie?
Marjan Jedlicki. — Ustroje państw Europy zachodniej
XXIII. ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE:
(w przygotowaniu)
XXIV. PRZYRODA:
Juljan Rzóska. — Podróż w krainę najmniejszych istot
Stanisława Sławikowska. — Potwory świata roślinnego
Stanisława Sławikowska. — Zwierzęta jadowite i ich broń
Bronisław Duchowicz. — Szkodniki domowe i polne
Jan Sokołowski. — O ptaszkach, gniazdkach i pisklętach
Jan Dobrowolski. — Uprawa roślin lekarskich
Adam Wodziczko. — O rezerwatach przyrodniczych i parkach narodowych w Polsce
Adam Wodziczko. — Ginące zwierzęta
XXV. FIZYKA I CHEMJA:
Tadeusz Krokowski. — Kuźnia olbrzymów
Tadeusz Krokowski. — Wujko czarodziej
Piotr Laurecki. — Świat atomów
XXVI. GEOGRAFJA I PODRÓŻE:
Waterja Szalay Groele. — Przygody wakacyjne
Witkowski. — Gwiazdy karły i gwiazdy olbrzymy
XXVII. ANTROPOLOGJA:
Michał Ćwirko Godycki. — Ludy na kuli ziemskiej
Michał Ćwirko Godycki. — Jak wyglądali i jak żyli nasi przodkowie
XXVIII. PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE NAUK:
Bronisław Duchowicz. — O dawnem i nowoczesnem oświetleniu
Jan Adamski. — Pierwotniaki chorobotwórcze
Franciszek Łabendziński. — Co to jest gruźlica?
Wiktor Dega. — Ratownictwo
Zygmunt Helper. — Nasze środki spożywcze
Zygmunt Helper. — Tajniki chemji
Czesław Zakaszewski. — Własną pracą (Powiastka na tle meljoracyj rolnych)
Józef Jarząb. — Pielęgnowanie zębów
Jan Krotoski. — Co powinien każdy człowiek wiedzieć o zapaleniu ślepej kiszki?
XXIX. WYCHOWANIE FIZYCZNE:
(w przygotowaniu)
XXX. PORADNICTWO ZAWODOWE:
Waterja Szalay Groele. — O własnych siłach

WYSZŁY Z DRUKU NASTĘPUJĄCE TOMIKI BIBLJOTEKI SZKOŁY POWSZECHNEJ:

1. *Wacław Sieroszewski.* — Józef Piłsudski
2. *Kazimierz Czachowski.* — O Henryku Sienkiewiczu
3. *Józef Rączkowski.* — Polska w rodzinie narodów
4. *Kazimierz Piekarczyk.* — Czego się Kuba od harcerzy nauczył
5. *Jan Kuglin.* — Jak powstaje książka
6. *Brunona Bruchnalska.* — Na własnej ziemi
7. *Marja Czeska Mączyńska.* — Opowieść o Św. Kindze
8. *Zygmunt Nowakowski.* — Cuda teatru
9. *Julja Jaworska.* — Rok 1863
10. *Helena Lorensowa.* — Imieniny Maku

Druk J. Żydaczewskiego, Lwów, ul. Leona Sapiehy 1.77. — Telefon Nr. 4-96